

Małgorzata KOŁODZIEJCZAK

Poznań

Inauguracyjne orędzia prezydenckie jako przedmiot interpretacji politologicznej

Streszczenie: Jednym z fundamentalnych przedmiotów badań nauki o polityce pozostaje niezmiennie język polityki (w swoich licznych odmianach i formach). Analiza naukowa tego przedmiotu badań przysparza jednak politologii nadal szereg problemów, wynikających z nieprzystawalności metod językoznawstwa do funkcji i zadań współczesnej nauki o polityce. Pojawia się więc potrzeba wypracowania politologicznej metody analizy tekstu, która to metoda pozwoliłaby – za pomocą języka – odkryć i wyeksponować założenia kształtujące orientacje i postawy podmiotów politycznych, czyli treści tworzące ogólną przestrzeń polityczną. Propozycją odpowiedzi na to zapotrzebowanie jest prezentowana w artykule metoda, wyróżniająca trzy podstawowe poziomy analizy: konwencjonalną warstwę tekstu, opisową oraz presupozycyjną. Na przykładzie analizy inauguracyjnych orędzi polskich prezydentów, ukazano specyfikę poszczególnych wymiarów: determinant sytuacyjny (na pierwszym poziomie), kreację treści korzystnych wizerunkowo (na poziomie deskryptywnym), wreszcie – najistotniejszy dla politologa – mechanizm odkrywania założeń ukrytych na poziomie presupozycyjnym.

Słowa kluczowe: język polityki, interpretacja, orędzia prezydenckie, presupozycja

Wprowadzenie

Podstawową pułapką, jaką politolog napotyka, podejmując prace nad źródłem (np. tekstem wtórnie mówionym), jest złudzenie dostępności adekwatnych narzędzi badawczych. Dyscypliny o bogatej tradycji hermeneutycznej (językoznawstwo, historia, prawo) wypracowały bowiem określone procedury interpretacyjne, pozwalające na realizację zakładanych przez badaczy celów. Pokusa implementacji na grunt politologiczny tych – dopracowywanych latami – metod hermeneutycznych innych dyscyplin (Kołodziejczak, 2009a, s. 11–18) wydaje się o tyle kusząca, co niebezpieczna, jeśli nie uwzględni ona odmienności założeń badawczych konstruowanych w nauce o polityce (Kołodziejczak, 2009b, s. 7–16).

Politolog analizujący źródło stoi zatem przed wyborem czy podążać wiernie ścieżkami wytyczonymi przez dojrzałe interpretacyjnie dyscypliny (wypracowując jednocześnie rezultaty zakładane dla na przykład historyków czy językoznawców) czy też czerpiąc z imponującego dorobku tych ugruntowanych perspektyw hermeneutycznych tworzyć własne narzędzie, dostosowane do zadań stawianych przed nauką o polityce. Wybór pierwszego rozwiązania daje komfort korzystania z gamy sprawdzonych narzędzi naukowych, lecz nie gwarantuje efektów istotnych dla współczesnej politologii. Wybór drugiej drogi poszukiwań badawczych wiąże się z koniecznością wypracowania własnych metod interpretacji, jednak pozwala na odkrycie elementów istotnych dla politologa.

Tymi istotnymi elementami wydają się w politologicznej analizie źródeł (językowych) wszystkie aspekty dotyczące wpływu języka na rzeczywistość polityczną (Kołodziejczak, 2012, s. 99–100). Tak szeroko zarysowany kierunek interpretacji politologicznej wymaga zatem uwzględnienia trzech podstawowych poziomów oddziaływania, a mianowicie rytualnego oddziaływania wypowiedzi/tekstu jako formy (wypowiedź jako zjawisko społeczne tworzące nowy kontekst polityczny); po drugie – interpretacji treści prezentowanych przez podmiot *explicite*; po trzecie wreszcie – analizy znaczeń zawartych w presupozycjach badanego tekstu. Chociaż inspirujących narzędzi do przeprowadzenia analizy na poszczególnych poziomach dostarczają rozmaite dyscypliny (dla tzw. interpretacji zewnętrznej na poziomie pierwszym – teoretyczny dorobek antropologii oraz metodologia historyczna; dla wymiaru drugiego i trzeciego – empiryczne i teoretyczne instrumentarium językoznawstwa uzupełnione o ustalenia filozofii języka oraz hermeneutyki prawniczej), połączenie tych narzędzi daje odrębną jakość, pozwalającą na badanie złożonej sieci relacji pomiędzy językiem a przestrzenią polityczną.

Oczywiście politolog – uwzględniając specyfikę interpretowanego źródła – modyfikuje tak skonstruowane narzędzie, rozbudowując analizę tych wybranych poziomów, na których interesujące nas oddziaływanie jest najistotniejsze, choć niekoniecznie wyraźnie manifestowane. Z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku – wygłaszanego w Polsce – inauguracyjnego orędzia prezydenta. Analiza politycznego oddziaływania tej wypowiedzi wymaga – jak się wydaje – przesunięcia uwagi badacza z pierwszego poziomu analizy (na którym polityczność orędzia jako elementu skodyfikowanego rytuału objęcia stanowiska jest – co prawda – najlepiej widoczna, lecz jednocześnie stała i niezależna od intencji poszczególnych prezydentów-elektów) na poziomy interpretacji językowej, a w szczególności poziom presupozycji, zawierający informacje o założeniach, leżących u podstaw deklarowanego oglądu rzeczywistości politycznej. Odchodząc zatem od postrzegania orędzia jedynie jako rytuału politycznego, politolog ma szansę dotrzeć do składowych, które nie tylko konstytuują konkretną deklarację polityczną (stanowiącą, w perspektywie sprawowanej kadencji, ważny punkt wyjścia – dla badaczy i opinii publicznej – do oceny stopnia adekwacji politycznej), lecz także są elementami (językowego) obrazu świata, przesądzającego o sposobie wypracowywania oraz implementacji decyzji politycznych.

Orędzie inauguracyjne prezydenta – specyfika gatunkowa

Według J. Frasa, wypowiedź polityczna to gatunek „stosunkowo trwały pod względem treści politycznej, ponadto kompozycji (budowy) i stylu typ wypowiedzi, ukształtowany w zależności od funkcji (główne funkcje: informacyjna, perswazyjna) oraz sytuacji użycia (przede wszystkim oficjalnej)” (Fras, 2005, s. 118; Bachtin, 1986, s. 354). W tym kontekście, orędzie inauguracyjne prezydenta uznać należy – wśród różnorodnych form wypowiedzi politycznej – za odrębny typ przekazu politycznego, którego specyficzne cechy pozwalają odróżnić go wyraźnie od innych przejawów języka polityki, a przede wszystkim decydują o wpływie tejże wypowiedzi na (pozajęzykową) rzeczywistość polityczną.

Większość słownikowych definicji „orędzia” głosi, że jest to „posłanie dotyczące spraw publicznych wielkiej wagi wystosowane przez osobę lub osoby cieszące się po-

wszechnie autorytetem i adresowane do szerokiej opinii publicznej lub do jakiejś określonej społeczności czy grupy” (*Słownik...*, 1988, s. 331). Wskazuje się tym samym na trzy podstawowe wyznaczniki gatunkowe tejże wypowiedzi, to znaczy: nadawcę pełniące ważną funkcję lub rolę społeczną (np. prymasa czy prezydenta); po drugie, komunikat dotyczący spraw społecznych, kwestii istotnych dla danej zbiorowości (np. komentarz w momentach przełomu społeczno-politycznego; w trakcie historycznych wydarzeń); po trzecie: zbiorowego, społecznie określonego odbiorcę komunikatu (społeczeństwo, naród, grupa wyznaniowa).

Taka właśnie konfiguracja wyznaczników gatunkowych orędzia implikuje jeszcze jedną, istotną cechę tej wypowiedzi, a mianowicie jej pierwotny charakter polityczny (Karwat, 2010, s. 70–75). W wymiarze pozajęzykowym, orędzie odbierane będzie zawsze jako fakt polityczny, niezależnie od tego czy nadawca komunikatu należy do elity kadencyjnej i pełni oficjalną funkcję państwową czy do elity funkcjonalnej, np. orędzie prymasa (Sztumski, 1997, s. 20 i n.) oraz czy sama treść komunikatu nawiązuje bezpośrednio do bieżących wydarzeń społeczno-politycznych czy też odnosi się do nich *implicite*, za pomocą środków symbolicznych.

Polityczność ta staje się cechą nadrzędną w przypadku konkretnego typu orędzia, będącego przedmiotem niniejszej analizy, a mianowicie prezydenckiego orędzia inauguracyjnego. Wyznacznik rodzajowy tej formy językowej konstruowany jest przez szczególnie kontekst polityczny wypowiedzi i to właśnie ten czynnik wpływa na językowy i pozajęzykowy charakter tej odmiany tekstu.

Objęcie urzędu prezydenta (niezależnie od charakteru reżimu politycznego, jaki jest w danym państwie praktykowany) stanowi wydarzenie polityczne najwyższej wagi, dlatego też forma jego realizacji obarczona jest rozbudowanym zespołem norm politycznych o charakterze zarówno formalnoprawnym, jak i obyczajowym. Ta struktura partykularnych reguł – wyznaczających zasady postępowania w tym konkretnym kontekście politycznym – (Ehrlich, 1995), określa ściśle formę pierwszej, publicznej wypowiedzi zaprzysiężonego prezydenta. Z tych też powodów, charakterystyczną cechą inauguracyjnego orędzia prezydenta – postrzeganego jako fragment wydarzenia politycznego, wyznaczonego przez określoną procedurę polityczną – staje się konwencjonalność tego typu wypowiedzi, co dodatkowo ułatwia identyfikację tego gatunku wśród społeczeństwa jako odbiorców komunikatu (współcześni Polacy – według badań – deklarują znajomość nazwy tego gatunku wypowiedzi oraz trafnie wskazują jego cechy) (Zaśko-Zielińska, 2002, s. 48–50). Kreująca tę szczególną sytuację komunikacyjną konwencja, określa również jednoznacznie zaprzysiężonego prezydenta jako nadawcę komunikatu, co w przypadku wypowiedzi wtórnie mówionych (do których zalicza się, m.in. orędzie) nierzadko rodzi wątpliwości¹.

¹ Wątpliwości te – podsycane niekiedy przez demaskatorów tzw. spechwriterów przemówień politycznych – a sprowadzające się do poszukiwania odpowiedzi na pytanie, kto jest rzeczywistym nadawcą komunikatu (czy jest nim autor przygotowanego tekstu, czy ten, który go wygłasza), można jednoznacznie rozwiązać chociażby poprzez odwołanie do koncepcji „aktów mowy” J. Austina. Idąc tropem wskazanym przez autora, który odróżniał wypowiadanie (konstruowanie) czegoś, czemu można przypisać jakieś znaczenie (akt lokucyjny) od samego działania, dokonywanego za pomocą tejże sensownej wypowiedzi (akt illokucyjny), dochodzimy – za J. Puzyniną – do wniosku, że „za właściwego nadawcę tek-

Obok wymienionych wyżej, trwałych elementów orędzia takich, jak konkretny nadawca, odbiorca oraz temat wypowiedzi – konwencja determinuje również kompozycję tekstu, jego styl, a nawet strukturę brzmieniową – akcent, intonacje, pauzy (Cystal, 1980, s. 80). Orędzie wygłaszane jest w oficjalnej odmianie języka, a ponadto nawiązuje do – wykształconego w retoryce starożytnej – wzniosłego stylu wypowiedzi² i klasycznej, posiadającej ten sam antyczny rodowód, kompozycji mowy, czego wyrazem jest formułowanie we wstępie uroczystej apostrofy, a na końcu wyrazistego, deklaratywnego w swym charakterze *explicitu*, np.: „Wierzę w Polskę, wierzę w patriotyzm codziennego trudu, codziennej pracy. Wierzę w nasze polskie umiejętności i zdolności, bo po prostu wierzę w nas, Polaków” (Komorowski), „Musimy zmienić Polskę, ale bez Was jej nie zmienimy. A zmienić ją koniecznie trzeba” (Kaczyński), „Polsko! Jestem twoim sługą. Obiecuję, że nie zabraknie mi woli i energii, żeby służbę tę jak najlepiej wypełnić” (Kwaśniewski, 2000), „Wierzę że Pan da siłę swojemu ludowi. Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju” (Wałęsa)³.

Wspomniana wyżej apostrofa pełni nie tylko funkcje kompozycyjne, ale przede wszystkim stanowi bezpośrednie odniesienie do odbiorcy. W przypadku inaugurującego orędzia prezydenta mamy do czynienia z dwoma podstawowymi kręgami odbiorców: Zgromadzeniem Narodowym jako kręgiem bliższym, tworzącym bezpośrednie audytorium oraz społeczeństwem/obywatelami jako (rudymenarnym) odbiorcą komunikatu, który – z uwagi na konieczność transmisji – zajmuje krąg dalszy. Choć porządek wywoływania poszczególnych odbiorców wynika z utrwalonej, politycznej normy honoryfikatywności (Huszczka, 1996, s. 15 i n.; por. Marcjanik, 2007), różnice, jakie można dostrzec w realizacji tak silnie skonwencjonalizowanej formuły, sygnalizują odmienną hierarchę wartości poszczególnych nadawców. We wszystkich wystąpieniach znajdziemy zwroty wystosowane do podmiotów tworzących bezpośrednie audytorium: marszałka/marszałków poszczególnych izb parlamentarnych oraz do członków parlamentu, a w jednym (L. Kaczyńskiego) przemawiający *explicito* wymienia hierarchów kościelnych z grona zaproszonych gości (zamiast ogólnego „Szanowni Państwo!” [A. Kwaśniewski] czy „Szanowni Goście!” [B. Komorowski] posłużono się zwrotem „Eminencjo Księża Prymasie! Ekscelencje Księża Arcybiskupi i Biskupi! Dostojni Przedstawiciele Innych Wyznań! Dostojni Goście!”). Z kolei L. Wałęsa wykorzystał jedynie formy męskie „Panowie Marszałkowie! Panowie Posłowie i Senatorowie! Rodacy w kraju i na obczyźnie!”, choć w parlamencie ówczesnej kadencji zasiadały również kobiety, a jedna

stu należy uważać tego, kto zatwierdza formę i treść tekstu oraz nadaje mu ostateczną moc illokucyjną”, zatem skutecznie przekształca jakiś akt mowy w konkretny typ działania, zachodzący w ściśle określonym kontekście (Puzynina, 1997, s. 24–25; Austin, 1993; Szymura, 1982).

² W ten sposób orędzie – swoim stylem i oficjalnym językiem – realizuje funkcję wzorcotwórczą w jej pierwotnym rozumieniu (wskazywania wzorców wysokich), co nie jest już tak powszechne w przypadku – szeroko pojmowanego – współczesnego języka polityki. Badacze coraz częściej zwracają uwagę, że jego konwencjotwórcza rola przejawia się również w upowszechnianiu przez polityków niepoprawnych konstrukcji językowych: „Język polityki charakteryzuje się deformowaniem znaczeń wyrazów, szablonowością, upowszechnianiem kiczu stylistycznego, wielosłowiem i ogólnikowością stwierdzeń” (Dubisz, 1992, s. 157; zob. Ożóg, 2009, s. 83–113; Bralczyk, 2004).

³ Wszystkie przywoływane w artykule cytaty z orędzi pochodzą ze Sprawozdań Stenograficznych z posiedzeń Zgromadzeń Narodowych, zamieszczonych na stronach: www.sejm.gov.pl.

z nich pełniła funkcję wicemarszałka Sejmu. W większości opisywanych mów inauguracyjnych (wyjątek pod tym względem stanowi orędzie L. Kaczyńskiego), użyto również apostrofy skierowanej do społeczeństwa, traktowanego jednakże nie w sposób holistyczny (jako całość o specyficznych, nadrzędnych właściwościach), lecz indywidualistyczny (jako zbiorowość złożona z jednostek połączonych więzią społeczną), co znajduje wyraz w zastosowaniu leksemu „rodacy”: „Drodzy Rodacy!” (Komorowski, Kwaśniewski, 2000), „Rodacy w kraju i na obczyźnie!” (Wałęsa) czy w formie o zabarwieniu osobistym „Moi rodacy, którzy jesteście w tej chwili ze mną!” (Kwaśniewski, 1995).

Przedstawione powyżej elementy strukturalne są integralnie związane z najważniejszym składnikiem tego komunikatu – jego treścią. W przypadku interesującego nas typu orędzia, przytoczony wcześniej treściowy wyznacznik gatunku – sprawy publiczne wielkiej wagi – możemy uściślić wskazując, że treścią inauguracyjnego orędzia prezydenta jest zawsze pewien obraz aktualnej rzeczywistości społeczno-politycznej, połączony z wizją pożądaną przyszłości. Rudymetarnymi elementami, na których ufundowany jest obraz (otaczającego podmiot świata społecznego) są wartości, konstytuujące zarówno wizję rzeczywistości pożądaną (rozumienie *lepszego* przyszłości), jak i ocenę minionego i obecnego stanu rzeczy (w kategoriach *dobry–zły*). Wszyscy zaprzysiężeni prezydenci w swych orędziach deklarowali, że – jak pisał J. Bralczyk ogólnie o nadawcach komunikatu politycznego – „chcą dobrze” (Bralczyk, 2004, s. 7; zob. Siewierska-Chmaj, 2006), jednak odmiennie pojmowali i oceniali przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, ponieważ konkretne rozumienie przez każdego z nich owego „dobrze” („lepiej”) wynikało z różnego arsenału prezentowanych wartości.

Istotę orędzia inauguracyjnego – w polskich warunkach prawnoustrojowych – sprawdzić więc można do publicznej prezentacji deklarowanych celów politycznych i ekspozycji wartości je warunkujących, natomiast w innych typach wypowiedzi politycznych, wartości te – choć obecne – podlegają najczęściej operacjonalizacji, np. w *expose* premiera element ten traktowany jest instrumentalnie – uwaga koncentruje się na przedstawieniu środków, służących realizacji celów politycznych (Siewierska-Chmaj, 2006, s. 50–154). Wydawać by się więc mogło, że analiza wartości w tekście wyraźnie eksponującym ten właśnie składnik jest zadaniem ułatwionym, tymczasem sytuacja taka stanowić może dla badacza pewną pułapkę, której uniknięcie wymaga rozpatrywania wypowiedzi na co najmniej dwóch poziomach: poziomie deskryptywnym oraz poziomie presupozycji.

Deskryptywny poziom analizy

Według R. Sarkowicza, deskryptywny poziom analizy rozumieć należy „jako całość elementów tekstu umożliwiających opis pewnego świata, o którym mówi tekst [...] w dosłownej postaci. [...] Na tym poziomie nie znajdziemy zatem opisu świata pożądanego (to należy bowiem do poziomu dyrektywnego), lecz świata pojętego na podobieństwo świata fikcji literackiej zawartej w powieści” (Sarkowicz, 1996, s. 93–95). Analogia z fikcją literacką wydaje się tym bardziej właściwa, że obraz zarysowany w orędziu nie jest obiektywnym opisem zastanej rzeczywistości społeczno-politycznej, lecz jej interpretacją, generowaną przez pryzmat osobistego doświadczenia politycznego, światopoglądu, afiliacji partyjnej. Na tym poziomie zatem nadawca orzeka (w trybie

oznajmującym) zarówno o tym, co zastał obecnie, jak i o warunkującej ten stan przeszłości.

We wszystkich analizowanych orędziach, pojawiają się zatem bezpośrednie odniesienia do wydarzeń historycznych, stanowiących – w ocenie przemawiającego – wydarzenia przełomowe, konstytuujące obecny stan rzeczy. Taki charakter przypisywany jest wydarzeniom 1989 roku, przywoływanym we wszystkich rozważanych wystąpieniach w zróżnicowanych formach i opisach, a stanowiącym wyznacznik temporalny, oddzielający przeszłość od teraźniejszości.

W „pionierskim” orędziu L. Wałęsy, rok 1989 jako data przełomowa w historii Polski, opisywany jest w *explicite* i oceniany jednoznacznie pozytywnie: „Zaczyna się uroczyste III Rzeczpospolita Polska [...]. W dniu dzisiejszym robimy zasadniczy krok na długiej i krwawej drodze do odbudowy naszej niepodległości”. Ta pozytywna ocena dominuje w większości pozostałych wystąpień, choć same wydarzenia 1989 przywoływane są w sposób relacyjny: „Nikt nie może zakwestionować ogromnych osiągnięć ostatnich sześciu lat czy Polacy doceniają osiągnięcia ostatnich 11 lat” (Kwaśniewski, 1995, 2000); „20 lat temu w Polsce odrodziły się dwie wielkie wartości: niepodległe i demokratyczne państwo i wolne, aktywne społeczeństwo” (Komorowski). Wyjątkowa na tym tle wydaje się ocena formułowana przez L. Kaczyńskiego „Gdy spojrzeć na wydarzenia ostatnich 16 lat to niczym nie uchybiając twórcom naszych sukcesów [...] trzeba jasno powiedzieć, zbyt mało było solidarności, zbyt mało sprawiedliwości a często brakowało też i uczciwości”.

Obrazy przeszłości zatem, jakie wyłaniają się z prezentowanych opisów różnią się nie tylko inną oceną tych samych faktów, ale również przywoływaniem odmiennych wydarzeń i okresów, tworzących ramy retrospekcyjne⁴. Chociaż w krótkim orędziu L. Wałęsy innych (oprócz wspomnianej daty 1989 roku) odniesień nie znajdziemy, już w kolejnym orędziu A. Kwaśniewskiego (1995) jako kontrapunkt przywołano okres powojenny („Nie zablizniły się rany ostatniego półwiecza”) oraz okres Solidarności („najtrudniejszy rozdział zapisaliśmy w latach osiemdziesiątych”). W orędziu L. Kaczyńskiego przywoływany jest okres „niepodległości II Rzeczpospolitej”, stanowiącej źródło żywotnych mitów retrospektywnych (Golka, 1997, s. 9–19) oraz okres Solidarności, który pojawia się również w wystąpieniu B. Komorowskiego.

Należy jednak pamiętać, że tak zarysowana przeszłość (opis i ocena) w orędziach inauguracyjnych nie jest ani nadrzędnym, ani autonomicznym fragmentem wypowiedzi, lecz stanowi kontrapunkt dla opisu (i oceny) stanu aktualnego. Dlatego też, im wyraźniej w tekście wyeksponowane są elementy retrospektywne, tym łatwiej na tej podstawie ustalić stosunek nadawcy do teraźniejszości (z taką sytuacją mamy do czynienia w wystąpieniu L. Wałęsy i A. Kwaśniewskiego z 1995 roku: było źle – jest dobrze oraz L. Kaczyńskiego: dawniej dobrze – teraz źle). Natomiast w tekstach, w których opis przeszłości jest ubogi lub niejednoznaczny (A. Kwaśniewskiego z 2000, B. Komorowskiego), podobną funkcję pełni zarys teraźniejszości i to on stanowi wówczas wprowa-

⁴ W opisywanych tekstach, ramy retrospektywne jako punkt odniesienia dla teraźniejszości, są znacznie częściej przywoływane, niż odwołania prospektywne, występujące jedynie w orędziach A. Kwaśniewskiego (przystąpienie Polski do UE, XXI wiek) oraz B. Komorowskiego (prezydentura Polski w UE). Zważywszy na dominującą funkcję deklaratywną inauguracyjnego orędzia prezydenta, fakt ten wydawać się może pewną osobliwością.

dzenie do zasadniczego elementu treści, to znaczy postulatów dotyczących przyszłości. Opis aktualnego stanu rzeczy (podobnie jak deskrypcja przeszłości) jest zatem z założenia niepełny i podporządkowany ekspozycja dyrektyw perspektywnych.

Z tych też powodów, relatywnie dużo miejsca opisowi terażniejszości poświęcają A. Kwaśniewski (2000) oraz B. Komorowski, przypisując aktualnemu stanowi rzeczy wartości pozytywne. Teraźniejszość przedstawianą w tekście A. Kwaśniewskiego, określić można mianem „Polski w procesie rozwoju”, co podkreśla nagromadzenie czasowników określających działanie (ruch): „Umocniliśmy nasze państwo [...] rozwinęliśmy i unowocześniliśmy gospodarkę. Uczyniliśmy ważny krok w kierunku społeczeństwa obywatelskiego, tworząc kolejne szczeble samorządu terytorialnego. Wstąpiliśmy do NATO. Umocniliśmy więzi dobrego sąsiedztwa wokół Polski”. Natomiast opis przedstawiony przez B. Komorowskiego to raczej obraz „Polski już zmodernizowanej”, gdzie nacisk kładzie się bardziej na wypracowane skutki, niż na działania do nich prowadzące: „Transformacja ustrojowa została dokonana. [...] Żyjemy w kraju niepodległym, bezpiecznym i szanowanym w świecie [...] Przeżywamy prawdziwy skok edukacyjny, podniosły się nasze kompetencje i kwalifikacje”.

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami dotyczącymi retrospekcji, opis terażniejszości w orędziu L. Wałęsy, choć zarysowany bardzo lapidarnie, jest pozytywny – „to Polska niepodległa”, natomiast odmienny w ocenie stanu aktualnego jest L. Kaczyński, prezentujący opis państwa w stanie destrukcji, czemu służy częste użycie czasowników z charakterystycznym przedrostkiem „de”:, „zadanie konkretne to usunięcie [...] zjawisk patologicznych, całego, wielkiego pędu do uzyskania nieuprawnionych korzyści, który to pęd zatruwa społeczeństwo, deformuje jego konstrukcję [...], degraduje instytucje rynkowe, a przede wszystkim degraduje aparat państwowy i uniemożliwia prawidłowe wypełnianie przez państwo jego elementarnych zadań”.

Z ciekawą sytuacją komunikacyjną mamy do czynienia w przypadku orędzia A. Kwaśniewskiego z 1995 roku, w którym oszczędny opis terażniejszości przedstawiony *explicite* jest rozbieżny z komunikatem zawartym na poziomie presupozycji. Gdyby zatem zadowolili się jedynie opisem dostępnym bezpośrednio, na poziomie deskryptywnym, powstałby obraz „Polski silnej i dynamicznej”, natomiast treści przekazywane *implicite* sugerują wizję „Polski rozbitej i skonfliktowanej”, zdecydowanie odmienną zatem od komunikatu przekazywanego wprost. Sytuacja taka świadczy o konieczności uzupełnienia analizy treści dostępnych bezpośrednio na poziomie deskryptywnym o treści zawarte na poziomie presupozycji.

Analiza na poziomie presupozycji

Analiza wypowiedzi na poziomie presupozycji polega na rekonstrukcji tych treści zawartych w zdaniu, które – choć obecne w tekście jedynie *implicite* – stanowią istotny składnik zarówno semantyczny, jak i aksjologiczny wypowiedzi, ponieważ zawierają sądy na temat rzeczywistości społeczno-politycznej. „Presupozycje zatem zdają się umożliwiać interpretatorowi otrzymywanie pewnych dodatkowych informacji, które – choć nie zawarte bezpośrednio w brzmieniu zdania – dopełniają go i czynią całość zrozumiałym” (Sarkowicz, 1996, s. 132).

Rozliczne dyskusje, dotyczące istoty presupozycji, toczone pomiędzy językoznawcami i filozofami języka (Frassen, 1968, s. 136 i n.), sprowadzić można do sporu pomiędzy jej wąskim, semantycznym rozumieniem a pojmowaniem pragmatycznym. Pierwotne, semantyczne ujęcie presupozycji zakłada, że jest to ta treść zawarta w zdaniu, która nie podlega negacji: „Z logicznego punktu widzenia presupozycje stanowią tę część informacji przekazywanej przez zdanie, która nie zmienia się, jeśli zdanie to zanegować lub przekształcić w pytanie” (*Słownik...*, s. 396). W tej perspektywie, treść presupozycji wypływa wprost ze znaczenia terminów użytych w zdaniu i jest niezależna od szeroko pojmowanego kontekstu wypowiedzi. Natomiast zwolennicy ujęcia pragmatycznego, wiążą presupozycję z tymi informacjami zawartymi w zdaniu, które – choć nie wyrażone bezpośrednio – stanowią wspólny (dla nadawcy i odbiorcy) i niekwestionowany kanon zakładanej wiedzy o rzeczywistości, którego przyjęcie jest niezbędne, aby uznać daną wypowiedź za właściwą (fortunną) czy skuteczną: „Mówca – pisze R. C. Stalnaker – pragmatycznie presuponuje B w danym momencie konwersacji, w przypadku gdy skłonny jest działać językowo tak, jak gdyby uznawał prawdziwość B za oczywistą i zakładał, że jego słuchacze wiedzą o tym” (Stalnaker, 1999, s. 34). W interpretacji inauguracyjnych wypowiedzi prezydentów, istotne wydaje się uwzględnienie treści tworzących zarówno presupozycję (silną) semantyczną, jak i pragmatyczną („kontekstową”), ponieważ w obu przypadkach eksploracja treści tak „ukrytych” pozwala zarówno głębiej odczytać deklaracje komunikowane bezpośrednio, jak i poddać je rewizji.

Już w orędziu L. Wałęsy, konfrontacja opisu teraźniejszości formułowanego *explicite* („Zaczyna się uroczyście III Rzeczpospolita Polska. Nikt i nic nie może umniejszyć tego faktu. Kończy się zły okres...”) z treściami zawartymi w presupozycjach innych fragmentów skutkuje rewizją obrazu jednoznacznie pozytywnego. Deklaracja „Będziemy kontynuować zmodyfikowany program wicepremiera Balcerowicz. Jest to wyrazem naszego uporu i zdolności do wyrzeczeń” zawiera bowiem następujące konstrukty presupozycyjne: 1) program Balcerowicza był realizowany (presupozycja leksykalna); 2) jego realizacja wiąże się z utratą (jakichś) korzyści i niedogodnościami (implikatura; presupozycja słaba).

W wystąpieniu A. Kwaśniewskiego z 1995 roku ocena niedawnej przeszłości oraz aktualnej rzeczywistości politycznej zawarta jest przede wszystkim właśnie w warstwie presupozycjonalnej: np. wyrażenia deklaratywne dotyczące pozornie pożądanej przyszłości: „Nie pozwólmy, aby podziały tak ostre w pokoleniach dziadków i ojców miały bez końca ciążyć nad naszą wspólną przeszłością [...] Wierzę, że możemy pokonać podziały, szukać tego, co Polaków łączy [...] Przebudowę polskiego życia możemy kontynuować tylko słuchając głosu narodu [...] nie zmałowanego wrzawą i dąsami politycznych salonów” (presupozycja leksykalna: podziały były i są obecne) czy „Mam nadzieję, że dialog będzie możliwy, że odejdziemy w nim od emocji [...] konfrontacja jest bronią słabych i mam poczucie, że ostatnio mieliśmy tego smutne dowody” (implikatura), presuponują negatywną ocenę przeszłości i teraźniejszości. Charakterystycznym rysem tego wystąpienia jest więc rozdźwięk pomiędzy – prezentowanym bezpośrednio – opisem minionego okresu (nacisk położony na sukcesy: „Nikt nie może zakwestionować ogromnych osiągnięć ostatnich sześciu lat...”) a treściami zawartymi na poziomie presupozycji, co można interpretować jako specyficzną realizację stylu niekonfrontacyjnego.

W orędziu tym w warstwie deskryptywnej unikano pojęć wartościujących negatywnie (kondemnanda) budując strukturę wypowiedzi wokół wyrażenia „wspólna Polska” oraz „dialog” (miranda), natomiast w presupozycjach takie negatywne oceny były zawarte (w orędziu z 2000 roku prawidłowość powyższa jest również zauważalna).

W przeciwieństwie do wypowiedzi A. Kwaśniewskiego, orędzie inauguracyjne Lecha Kaczyńskiego oparto na odmiennej logice. Jej wyrazem jest nie tylko prezentacja przeszłości i terażniejszości (na poziomie opisownym) za pomocą dominujących pojęć negatywnych („zagrożenia”, „kryzys”, „degradacja”, „korupcja”, „niepewność”), lecz wzmocnienie tego – opartego na kondemnandach – komunikatu również na poziomie presupozycjonalnym. W tym kontekście, wypowiedź L. Kaczyńskiego okazuje się spójna, ponieważ konstrukty presupozycjonalne w niej zawarte pełnią przede wszystkim funkcję amplifikującą, a nie demaskującą (jak w przypadku wystąpienia L. Wałęsy) czy rewidującą (A. Kwaśniewskiego z 1995). Przykładem jest wyrażenie modalne: „Ogromne różnice, jakie mają dzisiaj miejsce muszą być systematycznie niwelowane” (presupozycja dotycząca istnienia różnic) czy fragment „Zwracam się do was, Rodacy, abyście mimo wszystkich zawodów raz jeszcze uwierzyli” (w presupozycji: w przeszłości doświadczono negatywnych przeżyć).

Zabieg zastosowany w ostatnim cytowanym wyżej fragmencie (komunikat „na pozór” przychylny, lecz konotacja – z uwagi na treści presupozycjonalne – negatywna) uznac można za rys charakterystyczny tego orędzia, ujawniający się z całą wyrazistością przy prezentacji założeń polityki międzynarodowej: „Odnieśliśmy ostatnio wielkie sukcesy a poprawa stosunków z Niemcami i Francją jest zjawiskiem pozytywnym, co nie oznacza, że nie istnieją w dalszym ciągu szczególnie w stosunkach z tym pierwszym państwem bardzo istotne problemy” oraz „Istotną kwestią są nasze stosunki z Rosją [...] Patrzymy na nie uwzględniając przede wszystkim historyczną perspektywę, zachowując cierpliwość i przekonanie, że nie ma obiektywnych powodów, dla których nie mogłyby być one dobre” [założenia presupozycjonalne: 1) stosunki z Niemcami, Francją i Rosją w przeszłości były złe; 2) poprawa relacji to długi proces; 3) proces, którego efekt nie jest przesądzony]. Taka konstrukcja komunikatu powoduje, że odbiorca wyczuwa – pod warunkowo „gładką” warstwą językową – rodzaj niepokojącego napięcia, wpływającego na percepcję całości komunikatu.

Wątek relacji z Rosją podejmowany jest również w orędziu B. Komorowskiego, deklarującego: „Będę sprzyjał rozpoczętemu procesowi zbliżenia i pojednania polsko-rosyjskiego. To ważne wyzwanie chwili, stojące zarówno przed Polską, jak i przed Rosją”. Choć nadawca, mówiąc bezpośrednio o „zbliżeniu i pojednaniu”, presuponuje podobne jak wyżej treści [1] wcześniejsze złe stosunki, 2) które podlegają stopniowej poprawie], jednak wydźwięk wypowiedzi uzyskuje odmienny, z uwagi na pozytywne konotacje semantyczne zawarte w tym wyrażeniu. W wypowiedzi B. Komorowskiego poziom presupozycjonalny odgrywa więc ważną rolę eksplikacyjną, szczególnie w tych fragmentach, w których podejmowane są kwestie wyjątkowo trudne czy społecznie drażliwe. Z uwagi na rangę spraw (katastrofa smoleńska, obecność polskich wojsk w Afganistanie) nadawca porusza je w orędziu, lecz swoje stanowisko sygnalizuje bardzo ostrożnie: „Rozumie my, że w trosce o własne i zbiorowe bezpieczeństwo, powinniśmy angażować nasze siły w sojusznicze działania [...] Ważne jest jednak, by we wspólnym namyśle, podkreślam, wspólnym namyśle definiowane były cele, niezbędne środki i zakres odpowiedzialności

za takie przedsięwzięcia”. Poziom presupozycyjalny staje się więc w tym orędziu kluczem do poznania stanowiska nadawcy w kwestiach uchodzących w opinii społecznej za tematy tabu.

Podsumowanie

Wydaje się, że istotę politologicznej analizy źródła (w tym tekstu wtórnie mówionego) można sprowadzić do – pojmowanej szeroko i realizowanej w rozmaitych aspektach – pracy nad założeniami. W pierwszej kolejności, owa „praca nad założeniami” przejawia się zakwestionowaniem dwóch, silnie zakorzenionych w świadomości badawczej „mitów”, a mianowicie, po pierwsze: przekonania o ograniczonych (nikłych?) politologicznych walorach eksplanacyjnych badań nad językiem (po co badać deklaracje polityczne, skoro sami nadawcy tych komunikatów – a często i ich odbiorcy – nie przywiązują do nich istotnej wagi, traktując je tylko jako element umownego spektaklu) oraz po drugie: o uniwersalności, *ergo*: nadrzędności metod i narzędzi językoznawczych w sytuacjach, w których przedmiotem analizy czyni się język (inne dyscypliny zatem – wyposażone w „sprawdzone” instrumentarium – zrobią to od nas lepiej). Pielęgnowanie tych „mitów” skutkuje tendencją do odchodzenia przez politologów od tej problematyki na rzecz rozmaitych „tematów modnych”, podczas gdy decydenci polityczni nadal jednak konstruują i implementują decyzje polityczne głównie za pomocą języka, a nie znaków pozawerbalnych, za pomocą języka również budują oni swój system wartości oraz aktualny i pożądaný obraz rzeczywistości politycznej.

Skoro – jak twierdzi M. Głowiński – „język jest w ogromnej części wartościami nasycony, wartości nieustannie podsuwa, a w pewnych przypadkach zaś po prostu je narzuca” (Głowiński, 1992, s. 224), owa „praca nad założeniami” polega przede wszystkim na odkrywaniu i wyjaśnianiu rzeczywistych postaw i orientacji podmiotów politycznych poprzez analizę treści zawartych w presupozycjach wypowiedzi, a następnie konfrontację tychże treści z elementami deklarowanymi przez podmiot *explicite*. Taka strategia badawcza, stawiająca w centrum uwagi to, co niezaprzeczalne (w sensie subiektywnym i obiektywnym), służyć może nie tylko praktyce politycznej (jako socjotechniczny instrument do demaskowania sprzeczności w wypowiedziach aktorów politycznych), lecz przede wszystkim pozwala na realizację nadrzędnej funkcji politologii – odkrywaniu prawdy o danym fragmencie rzeczywistości.

Bibliografia

- Austin J. (1993), *Jak działać słowami*, w: *Mówienie i poznawanie*, red. J. Austin, Warszawa.
- Bachtin M. (1986), *Estetyka twórczości słownej*, Warszawa.
- Bralczyk J. (2004), *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa.
- Cystal D. (1980), *Prozodyczne i parajęzykowe korelaty kategorii społecznych*, w: *Język i społeczeństwo*, red. M. Głowiński, Warszawa.
- Dubisz S. (1992), *Język i polityka. Szkice z historii stylu retorycznego*, Warszawa.
- Ehrlich S. (1995), *Dynamika norm*, Warszawa.

- Fras J. (2005), *Komunikacja polityczna. Wybrane zagadnienia gatunków i języka wypowiedzi*, Wrocław.
- Frassen B. C. (1968), *Presupposition, implication and self-reference*, „Journal of Philosophy”, nr 68.
- Głowiński M. (1992), *Wartościowanie w badaniach literackich a język potoczny*, w: *Poetyka i okolice*, Warszawa.
- Golka M. (1997), *Mit jako zwornik kultury i polityki*, w: *Mity. Historia i struktura mistyfikacji*, red. Z. Drozdowicz, Poznań.
- Huszcza R. (1996), *Honoryfikatywność. Gramatyka. Pragmatyka. Typologia*, Warszawa.
- Karwat M. (2010), *Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy*, „Studia Politolologiczne”, vol. 17, (*Wyjaśnianie polityki*, pod red. J. Błuszkowskiego, J. Zalesnego).
- Kołodziejczak M. (2009a), *Hermeneutyka w badaniach politologicznych – modele interpretacji w nauce o polityce*, w: *Hermeneutyka politologiczna*, red. M. Kołodziejczak, Poznań.
- Kołodziejczak M. (2009b) *Hermeneutyka w nauce o polityce – formy obecności*, „Przegląd Politolologiczny”, nr 3.
- Kołodziejczak M. (2012), *Język jako przedmiot badań politologicznych*, w: *Od teorii do praktyki politycznej. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Blokowi*, red. M. Kołodziejczak, R. Rosicki, Poznań.
- Marcjanik M. (2007), *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa.
- Ożóg K. (2009), *Uwagi o języku polskiej polityki po roku 1989*, w: *Przekazy polityczne*, red. A. Siewierska-Chmaj, Kraków–Rzeszów–Zamość.
- Puzynina J. (1997), *Komunikacja językowa i jej zakłócenia*, w: *Słowo – wartość – kultura*, red. J. Puzynina, Lublin.
- Sarkowicz R. (1996), *Poziomowa interpretacja tekstu prawniczego*, Kraków.
- Siewierska-Chmaj A. (2006), *Język polskiej polityki. Politologiczno-semantyczna analiza expose premierów Polski w latach 1919–2004*, Rzeszów.
- Słownik terminów literackich* (1988), red. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, Warszawa–Wrocław–Kraków.
- Stalnaker R. C. (1999), *Context and Content: Essays on Intentionality in Speech and Thought*, Oxford.
- Sztumski J. (1997), *Elity: ich miejsce i rola w społeczeństwie*, Katowice.
- Szymura J. (1982), *Język, mowa, prawda w perspektywie fenomenologii lingwistycznej J. L. Austina*, Wrocław.
- Zaśko-Zielińska Z. (2002), *Przez okno świadomości. Gatunki mowy w świadomości użytkowników języka*, Wrocław.

Inaugural presidential addresses as an object of interpretation by political science

Summary

The language of politics (in its numerous variations and forms) continues to be one of the fundamental objects of political science research. The academic analysis of this object of research, however, continues to generate considerable difficulties for political science as a result of the incompatibility of language studies methodology with the function and tasks of modern political science. Therefore, there emerges a need to develop a method of text analysis for political science that will allow us to use language to discover and present the assumptions that shape the attitudes and ideologies of political entities, or in other words – the content of general political environment. This paper responds to this need by presenting a method that distinguishes three basic levels of analysis: a conventional layer of text, a descrip-

tive one and a presuppositional one. Analyzing the inaugural addresses given by Polish presidents the specificity of their individual dimensions is presented: the situational determinant (level one), the creation of content to boost image (on a descriptive level), and – most importantly to the political scientist – a mechanism revealing the assumptions concealed at the presuppositional level.

Key words: language of politics, interpretation, presidential address, presupposition